

## **Polskie i żydowskie piekło**

Pięknie było znowu zagłębić się w dawne teksty: historyczne i literackie o Powstaniu Styczniowym. Wymusiła to okrągła, 150. rocznica, uczczona w Warszawie najpierw Mszą Świętą w Katedrze Polowej, a potem apelem poległych i przemówieniami przy Krzyżu Traugutta obok Cytadeli, w mroźny i śnieżny wieczór 22 stycznia 2013 roku. Na Krzyżu zawisł złoty Ryngraf z Matką Boską, a na nim dwie daty: historyczna i dzisiejsza.

Mniej już pięknie było śledzić bieżącą publicystykę na temat Powstania Styczniowego. Mimo upływu lat podział na „czerwonych” i „białych” oraz wrogów wszelkich patriotycznych przejawów polskości, pozostał.

Ankieta TNS Polska wykazała, że 39% Polaków zna prawdę, a mianowicie to, że powstanie było skierowane przeciwko Rosji carskiej. 20% respondentów nie było pewnych, czy wybuchło przeciwko Rosji carskiej, czy ZSRR i tyle samo (20%) nie mogło się zdecydować na wskazanie właściwego zaborcy. Nie jest zatem źle, gdyż w sumie 59% wskazało chociaż dobry kierunek geograficzny, wschodni, a biorąc pod uwagę to, że ZSRR przemianował się ponownie na Rosję, zdecydowana większość Polaków dała sobie radę z odpowiedzią na zasadnicze pytanie, mimo zagadkowego przemówienia naszego prezydenta, który inaugurując oficjalne uroczystości ku czci Powstania Styczniowego, nie wspomniał nawet jednym słowem przeciwko komu walczyli wtedy Polacy. A można było, Panie Prezydencie, wykorzystać tę rocznicę do podniesienia ogólnej, historycznej

wiedzy narodu, w wieku od 15 lat wzwyż. Bo 11% ankietowanych nie dało sobie w ogóle rady z pytaniem, no i te odpowiedzi „orłów” historii przekonanych, że powstanie było skierowane przeciwko Prusom (2%), Niemcom (2%) i Niemcom hitlerowskim (2%).

W komentarzu Adama Michnika pt. „Gloria victis” znalazła się specyficzna pochwała wystąpienia naszego prezydenta: „mówił rozumnie”, a to dlatego, że prezydent, obok Polaków, zauważył także walkę Białorusinów i Litwinów. Michnik uzupełnia tę walkę o Żydów, przypominając że był to także „czas wspólnoty Polski ze społecznością żydowską; podczas manifestacji patriotycznej w 1861 roku młody Żyd Michał Landy został zabity, gdy niósł krzyż katolicki”. Miejmy nadzieję, że czytelnicy zorientowali się, kim byli ci, którzy go zabili. W sumie komentarz Michnika można by czytać z pewnym zrozumieniem gdyby nie zdanie wybite w podtytule: „Powstanie styczniowe to nie tylko polski heroizm, ale również polskie piekło”. Na dowód tego „piekła”, nie wiedzieć czemu, wymienia nazwiska abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego i ks. Karola Mikoszewskiego, członka Tymczasowego Rządu Narodowego, „obaj byli heroiczni, ale każdy inaczej”, i łączy te nazwiska z aktami terrorystycznymi, ze sprowokowaną śmiercią jednego z przywódców „czerwonych” Stefana Bobrowskiego, z „poczynaniami” Ludwika Mierosławskiego i w końcu z „Wierną rzeką” Stefana Żeromskiego. Każdy pisze, jak może. Michnik też. Ale skoro tak napisał, to sprowokował, by napisać także o „piekle

żydowskim". Faktem jest, że pewna, niezbyt zresztą liczna grupa Żydów wzięła udział zbrojnie w Powstaniu Styczniowym, niektórzy znaleźli się nawet w kierownictwie powstania. Karol Majewski przez krótki czas kierował Rządem Tymczasowym, Józef Piotrowski był członkiem tego rządu, było też kilku naczelników, komisarzy i dowódców powstańczych. Ale faktem jest także, że 10 kwietnia 1864 roku Żyd Bertold Goldman, zajmujący się sprawami finansowymi w Rządzie Powstańczym, wydał carskiej żandarmerii ukrywającego się w Warszawie dyktatora - przywódcę powstania Romualda Traugutta. Uwięziono go najpierw na Pawiaku, potem w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej, a stracono na szubienicy (po wcześniejszym zdegradowaniu) jako zdrajcę 5 sierpnia 1864 roku wraz z czterema członkami rządu, także aresztowanymi w wyniku donosu Goldmana. Inny warszawski Żyd, rosyjski szpieg Tugendhold, przekazał Rosjanom szczegółowe dane na temat tras przerzucanej z Anglii do Polski broni i amunicji. No i w końcu ten, kto najwięcej dołożył ognia do kotła w „żydowskim piekle” - król tytoniu Kongresówki - Leopold Kronenberg. Jako znany w Europie bankier zdobywał na Zachodzie kredyty na zakup broni, nadzorował powstańcze finanse, (sam ponoć wyłożył milion rubli na walkę z Rosją), by z chwilą wybuchu powstania zniknąć. Odnalazł się po roku w Moskwie, odbierając od cara Aleksandra II najwyższe rosyjskie odznaczenie - Order św. Włodzimierza, ustanowiony przez carycę Katarzynę II. Kronenbergowi przypisuje się słowa: „Dopóty u nas nie będzie dobrze, dopóki

ostatniego szlachcica polskiego nie wywiozą na Sybir". Nie przeszkadzało mu to oczywiście, gdy wraz z medalem, odbierał od cara dokument o dziedzicznym szlachectwie. No ale wtedy jeszcze nie myślano „klasowo”, a i słowo „antysemityzm” nie było tak popularne jak dziś.

**Wojciech Reszczyński**

334Nasza Polska 29.01.13